

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 ztr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 ztr.;
ćwierćrocznie 4 ztr. — cent.; miesięcznie 1 ztr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.
Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 167.

Piątek dnia 16. lipca 1869. — N. M. P. Szkaplernej (ryzm.) — Andreja Archiep. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 15. lipca.

Przed kilku dniami zamieściliśmy program federalistów z wychodźstwa; do zasad federacyjnych przyznał się w broszurze swej „Przed sejmem“ ks. J. Czartoryski, a klub rezolucjonistów, założony właśnie w celu osłabienia federalistów demokratycznych, bardzo się zbliża do zasad tych, gdyż będąc dziś autonomistą musi się stać w konsekwencji jutro federalistą. Tak tedy mimo wszelkich targów się, idea federacji coraz więcej zdobywa sobie zwolenników, a rezolucjonisci, o których słusznie nasz wczorajszy korespondent twierdził, że centraliści będą z ich postępowania zupełnie zadowoleni, utracą grunt pod sobą, skoro walczyć będą li za oderwanem pojęciem rezolucji bez łączności z ogólnym ustrojem państwa.

Dziś, kiedy opozycja czesko-słowiańska coraz silniej występuje, a radykalni Niemcy poczynają obecne ministerstwo uważać za reakcyjne, dziś przy wytrwałej a stanowczej opozycji Galicyi, przy oświadczeniu się sejmowi naszego za nieobesłaniem rady państwa, ministerstwo nieostałoby się długo. Jak długo jednak Galicya przeważnie popiera ministerstwo obecne i jest jego najdzielniejszym zwolennikiem, tak długo otrzymywać możemy drobne tylko koncesyjki — przy zupełnej zaś tylko zmianie systemu autonomii taką, jaką sobie życzymy.

A że zaś jedynie autonomia najobszerniejsza i na wzór Węgier z odrębną administracją finansów i z własną obroną krajową zabezpieczyć nas może w obec gotujących się wypadków, każdy bezstronny przyznać winien. Bo tylko ślepy może nie widzieć chmur, gromadzących się na horyzoncie europejskim.

Dlatego też najgorsze wrażenie uczyniło w naszym kraju dozwoleństwo na konsulat moskiewski we Lwowie i zakaz uroczystego obchodu unii lubelskiej. Austria dozwala przystępu najniebezpieczniejszemu swemu wrogowi. Chyba że rząd skłania się do przyniesienia z Moskwą? Tę pewno nie wyszło na jego korzyść. Lecz Austria tak często już działała na swą szkodę, że i teraz znajdują się tacy, którzy twierdzą, że Austria czy to z bojaźni czy w innym zamiarze poszukuje przyjaźni sąsiedniego mocarstwa, które w każdym kierunku występuje nieprzyjaźnie przeciw Austrii i Węgrom.

Węgrom zaś należy nie zapominać, że tylko w sojuszu z nami, tylko zabezpieczeni z naszej strony mogą istnieć w obec nacisku Moskwy na słowiańską ich ludność. W przyszłej walce nie pomoże im obecna ugoda z Cislitawią, jeżeli nie będą mieli po swojej stronie Polaków.

Stosunki we Francji jeszcze się nie wyklarowały; cesarz waha się z ostatecznymi ustępkami, lecz co dziś nie nastąpi, stać się może jutro, choć i największe koncesje nie zaspokoją republikanów, którzy n. p. z śmierci Napoleona pociągają wszystkie korzyści.

Wschód chwilowo zaspokojony, a „czerwona księga“ pana Beusta wykazuje ile on zadawał sobie pracy, aby odroczyć toczące się między Turcją a Grecją niesnaski.

W obec tych wypadków zabawnym zdaje nam się nacisk, jaki *Czas* kładzie na okólnik p. Possingera w sprawie poprawnego pisania rozporządzeń w języku polskim, który to okólnik przeciwstawia przeistoczeniu szkoły głównej w Warszawie. Nasze zdanie w tym przedmiocie różni się nieco od zapatrywania *Czasu*. Wszelka technika czyli wówczas liceum lwowskie i wszystkie szkoły galicyjskie zostały w r. 1773 zmienione, a przecież narodowość nasza nie poniosła śmiertelnego od tego ciosu; tak też i przekształcenie warszawskiej szkoły głównej, choć nas wielce dotyka, nie nabawia nas rozpacz, jak również okólnik powyższy jak też i wszystkie koncesje

językowe nie napawają nas tak ogromną otuchą, bo są one istną drobnostką w obec innych niezalawionych naszych potrzeb i dążeń.

Autonomia.

Ze wsi.

Ministerstwo pana Giskry, uważając rządzone przez się ludy za dzieci, udarowało ich zabawkami, które wspaniałomyślnie pozwala nawet zepsuć, zniszczyć całkowicie, byle bawić się nimi długo, długo... aż się zaśnie pod czujnym okiem opiekuna.

Jedną z takich zabawek nosi miano autonomii. Przez szkołę powiększającą zdaje się ona być wcale pięknym domem, w którym jaki taki ład da się zaprowadzić; ale oko nagie ujrzy w niej tylko lichą klejonek, psującą się za lada dotknięciem, łatwo podpadłą zniszczeniu.

Dano nam autonomię. Myślałby kto, że pozwolono żyć, działać, rozwijać się, ukształtowywać... gdzie zaś! dano tylko zupełną łatwość pogmatwania nici autonomicznych, na których rozplatanie przynajmniej tak długo czekać potrzeba, jak na koniec świata.

Powiadają nam: „Macie wydział krajowy, rady powiatowe, zarząd gminny, sejm — kiedy go zwołają na to, by odbył ceremoniał otwarcia i zamknięcia posiedzeń; język w szkołach i urzędach — tam jednakże, gdzie nam nie szkodzi, a wam nie pomaga; macie obronę krajową, sądy przysięgłych i mnóstwo innych“ — baniek mydlanych, które za dotknięciem się widzieliśmy przeistoczone w smętną kroplę mydlanej cieczy!...

Tem w istocie jest nasza autonomia.

Wolno nam żyć; ale tylko tak, jak chce Wiedeń; wolno działać — o tyle, o ile działanie to będzie w myśl rządu; wszelka czynność nasza ma zmierzać nie ku pożytkowi ogólnemu, ale dla schłebienia intencjom ministerstwa. Gdyby podobieństwo — zabronionoby nam nawet myśleć... Oto nasza autonomia!...

Fikcyjnej władzy autonomicznej przeciwstawiono rzeczywistość polityczną. Pierwsza nie postanowi, co się drugie nie podobało; a interesu ich niemal zawsze są sprzeczni sobie. Kraj może uznać pewną czynność za zbawioną, wyda szereg postanowień; a jednak zostaną one czczeniem słowem tylko, bo władza polityczna sprzeciwia się ich wejściu w życie!... Mamy pozorną wolność stanowienia o sobie — ale wykonanie postanowień zawisło od władzy politycznej. Bez niej nie możemy nic! a z nią — nie idziemy tam, gdzie nas chce, ale tam, gdzie mus prowadzi. I to się zowie autonomią!

Biurokracja i wojskowość — oto konkurenci nienasyceń. Kraj wysiła się, daje ostatnie — a im mało miliardów i obciążają go jeszcze długami, które jakim sposobem spłacić nikt nie pomyśli. Dziś już podatek równa się, a często przewyższa połowę dochodu... jutro — chyba wszystko oddać różką; w przyszłości — ludy wzięwszy kij i zebrać torbę, pójdą żebrać u obcych chleba!... Dokąd że to idziemy?

Najboleśniejsza to, że inni i my sami nawet wyrzucać sobie możemy, że pomimo autonomii nie żyjemy, jesteśmy nieczynni!... Ale cóż pocnie ten, komu związały ręce i powiedzą: „Rób!?” A z nami tak sobie postąpił rząd, chętnie pomawiający ludy o niewdzięczność za świadczone dobrodziejstwa... Zaisła! większym byłoby dobrodziejstwem, gdyby nam wszystkiego odmówiono, bo wówczas nie ludzilibyśmy się przynajmniej!...

Język krajowy w szkołach i urzędach. — A wykłady jak były, tak są w języku niemieckim; urzęda z łaski tylko kiedy

niekiedy przemawiają do nas językiem, który, jakby rozmyślnie, kaleczą i psują. Niemcy po niemiecku w szkołach i uniwersytetach wychowują młodzież krajową. — W urzędach biurokracja dławi wszystko, naginając ducha do form wstrętnych dla niego. Nic się nie rozwija, nic nie postępuje, bo na wszystkim cięży gniotąca ręka obczyzny, lubująca się w chwastach, plewie i życiowym śmieciu. Radzą o nas bez nas; stanowią jakbyśmy nie obywatelami państwa, ale niewolnikami byli; zamiast rozwojowi dopomagać — tłumią go, niszczą w zarodku.

„Dokąd że to idziemy?...” pytamy po raz drugi. Wszakże ta droga tylko do zguby prowadzi!

Zasłepienie przewodźców pojąć tego nie chce. Siebie i nas ciągną w przepaść zraty... Ratujmy się! Potrzeba nam nowego porządku rzeczy, potrzeba reformy z gruntu. Ona tylko dać nam może zbawienie; bez niej — grób spotkać nas musi.

Dzisiejszy ustrój państwowy, nie odpowiadając prawowitym żądaniom ludów, a więc zgubny dla państwa — upaść powinien. Centralizacja zgubą naszą, ale i Austrii zgubą. Jeden i drugi więc patryotyzm nakazuje walkę przeciw temu systemowi. Podjęcie jej jest nieuchronną koniecznością. Naszem zbawieniem najszerza autonomia; centralizacja zgubą naszą i Austriackiego państwa; pierwsza przy drugiej istnieć nie może — a więc walka przeciw tej ostatniej! Na gruzach tylko systemu centralizacyjnego zdołamy zbudować trwałą gmach autonomicznego życia!

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 7. lipca.

□ Książę Karol wyjechał do obozu, w towarzystwie ministra wojny. Obaj mają zamiar i nadzieję, zaprowadzić tam bodaj jaki taki ład, gdyż słychać, że ni rząd w obozie okrutny i demoralizacja między wojskiem wielka. Czy im się to uda, wątpię, gdyż przedewszystkiem idzie tu o *nervus rerum*, a tego brak powszechny bez możności zapobieżenia mu tak prędko, jak tego potrzeba wymaga, chociażby środkami tak nadzwyczajnymi, jak jest owa pożyczka narodowa w kwocie 15 milionów franków. Zresztą nie sama tylko armia czeka zasilków pieniężnych; — jest jeszcze wiele innych równie gwałtownych potrzeb; — uiszczenie się z obowiązków względem towarzystw kolejnych w zaległości; raty dawniejszych pożyczek nie płacone; z bieżących długów i dłużków multum, a na domiar wszystkich tych ambarasów, poleca dekret książęcy pp. ministrom odebranie w miesiącu listopadzie kolei żelaznej z Dziurdzewa do Bukaresztu pod własny zarząd — a tu koszt zaprowadzenia administracji i wczesnego zaopatrzenia się we wszelkie potrzebne przyrządy obliczono na z górą 2 miliony frank. Jak z tego wszystkiego wywikła się Rumunia, Bóg raczy wiedzieć; to tylko pewna, że dotychczasowy system rządowy nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia jej kredytu.

Dzienniki rządowe niepokoją się wielce formacją honwodów i obozowaniem wojsk węgierskich na granicy Siedmiogrodu, i z tych to powodów wprawiają w publiczność wiarę w bliskie i straszne niebezpieczeństwo, jakie ma zagrażać Rumunii ze strony Austrii i Węgier. Organa pp. ministrów propagując z jednej strony wzajemną nienawiść stronniectw i walkę pomiędzy sobą na śmierć lub życie, nawołują z drugiej do zgody i jednoczenia się pod sztandarem rumunizmu, zagrożonego przez Azyatów z po za Karpat. (Czemuz nie i z po za Prutu i Seretu?)

Już to politykom tutejszym wszelkich odcieni nie potrafiły podobno nikt wyperswadować, że dyplomacja europejska nie postanowiła (przynajmniej do tej pory) wcielić Rumunię do austriacko-węgierskiej monarchii, i że w ogóle nie uważa ona kwestyi rumuńskiej za najważniejszą ze wszystkich. Takie argumenta potrzebne są nadzwyczaj dla wszystkich naszych p. t. mężów stanu, bo

WYCIĘCZKA DO PIONIN

przez
Paulina Stachurskiego.

(Ciąg dalszy.)

Cień był szczęśliwym! Widząc się panem wszystkiego, co widział, pewny, że każde jego życzenie natychmiast wypełnionem zostanie: — słusznie czuł się najpotężniejszym, szczęśliwym nad zasługi, nad najsilniejsze pragnienie swoje. Oddychał roskoszą, gubił się w zachwycie, tonął w upojeniu... Za wielką była różnica pomiędzy Cieniem ubogim chłopcem wiejskim, a właścicielem zaczarowanego pałacu — by nie miał zapomnieć o wszystkim wśród zachwyty, nie zgubić dni rachuby, zapomnieć o sobie wśród szczęścia!...

Upłynęło tyle czasu, ile go upłynąć może wśród zapomnienia, że jest coś jeszcze nad zadowolenie zupełne... Nic się nie zmieniło w oko, tylko Cień się zmienił... Przeszło go interesować to, co widział, nie pragnął tego, co mógł mieć — zachciało mu się rzeczy nadzwyczajnych! Widział, że wszystko w naturze istnieje w przypisanym porządku: dzień idzie za nocą, wprzód rosnąć musi, co się starzeje, urodzić się co umiera... To mu się nie podobało! Zaprzagnął odwrotnego porządku — i miał go na zawołanie! Zginęły dnie i noce, cień i światło, początek i koniec... znalazł się w świecie dziwagów: olbrzymi dąb powstaje z niczego i w nic się obraca, z kwiatów tworzą się chmury, z tych — dzikie zwierzęta...

z dzikich bestyj masz głębokie wody, z wód pałace i miasta; z lazurów nieba wytryskają kamienne fontany, przebijają ziemi środek i płyną na powietrznej fali, dzwicząc jak pieśń, błyszcząc jak topazy, aż się zmienia w motyla!...

W niemem osłupieniu Cień patrzy na te wszystkie dziwa, zapomina o wszystkim, żyje tak lat tysiące... a przecież spokoju dziecka, dawniejszego stanu duszy odnaleźć w tem wszystkim nie może, i zrozpaczony — każe, by wszystko zginęło!...

Lecz gdy się sam znalazł wśród ogólnego zniszczenia, gdy wszystko znikło i on tylko zawiśł atomem w niepojętej próżni — przeląkł się tego stanu, i zaprzagnął powrotu dawniejszego porządku rzeczy.

Z jaką radością powiłał teraz ziemi i siebie na niej, z jakim zachwytem ujrzał światło, usłyszał śpiew ptaków, uczuł balsamiczną woń powietrza!...

— Byłem dziecinny — zawołał — żądając nadzwyczajności, gdy to, co istnieje, tak jest piękne, tak rozumnie w ład i harmonię ujęte!... Już nie wybiegnę po za istnienie. Tu jest szczęście!

A jednak — westchnął. Czuje, że jest inny — pełny sił, odradzony do życia, bo przeszedł szkołę doświadczenia... a jednak smutno mu, jakiś ciężar padł na duszę... Cóż to?

— Ach! zapomniałem, że samotność zabija szczęście. Potrzeba mi towarzystwa. Chcę tu mieć ludzi!

Jakże się zdziwił, gdy wola jego nie znalazła posłuchu — raz pierwszy!...

Powtórzył zaklęcie — nikt nie odpowiada. Spotegował wolę, zaklął silniej jeszcze, i ręką dotknął talizmanu, danego przez wróżbitę.

Głos tajemniczy odpowiedział:

— Jestem — słyszę; lecz woli twej zadość stać się nie może.

— Dlaczegoż? — zapytuje Cień — gdy nie wyjścia za obręb pałacu, lecz chcę czego innego — a wszystko inne miało mi być dane?...

Głos. Miało ci być danem.

Cień. Jak to! Więc teraz mieć już tego nie będę?

Głos. Nie będziesz!

Cień. Z jakich powodów?

Głos. Bo cię odstąpiła siła opiekuńcza.

Cień. Nie rozumiem...

Głos. Odeszła cię rusalka Wodnica.

Cień. A coż się z nią stało?

Głos. W walce, zwyciężona przez Leśną, została uwieczniona.

Cień. Gdzie przez kogo?

Głos. W ziemi wnętrzu, przez Ognitę, strasznego króla wulkanów.

Cień. A więc pospieszam na jej ratunek!

Głos. Nie wolno ci wyjść z zaczarowanego pałacu, i musisz w nim przebywać samotnie. Taka jest wola władzącej potęgi. Żegnaj!

Tajemniczy głos zamilkł, pozostawiając Cienia zmartwionego wieścią o uwiecznieniu swej dobrodziejki, a głównie

inaczej nie mogliby wytłumaczyć ścisłych swych stosunków z Moskwą i Prusami, i upozorować chorobliwą manią zbrojenia się. Manewr Bismarkowski, pamiętny nam z przedwstępu wojny prusko-austriackiej, zaadoptowane nad Dunajem, w prostocie ducha z całą skrupulatnością; że jednak sztuka tylko do razu się udaje, więc niech nam wolno będzie powątpiewać o powodzeniu tegoż również pomysłnego, jak to takowem zatrymfowali nad Benedekiem zwycięzcy z pod Sadowy. —

Organizację milicyi przeprowadza rząd na lew na szyję, a Jassy pospieszły pierwsze i to kosztem miasta z formacją jednego batalionu, który wkrótce ma stanąć pod bronią. —

Bukareszt w tej chwili prawie zupełnie wypróżniony; — wojsko wymaszerowało do obozu, a kto tylko zalicza się do bojowicy, wyjechał albo za granicę albo na wieś. — Nadzwyczaj częste nawiedzają nas teraz deszcze a nawet burze z gradem, a upały o wiele mniej dokuczliwe, jak były w miesiącu maju. Urodzaje mierne, owoców niewiele. — a drożyzna wzmagą się prawie z dnia na dzień i doszła już dziś do takich rozmiarów, jakich w Bukareszcie zwłaszcza o tej porze roku nikt nie zapamięta. —

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. *Dzienn. War.* zamieszcza następujące dwa ukazy, dotyczące przeistoczenia szkoły głównej w Warszawie i instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandryi. Ukazy jednak te nie obznajmają nas z istotą reorganizacji, które w osobnej ustawie ogłoszone będą. Ukazy powyższe brzmią jak następują:

I. Uznawszy za pożyteczne, w zamian obecnie istniejącej w Warszawie szkoły głównej, założyć tam cesarski uniwersytet, z rozciągnięciem na niego, zgodnie z miejscowymi warunkami, przepisów prawa, na których opiera się organizacja innych ruskich uniwersytetów, zatwierdziliśmy ułożone, w wykonaniu tego, przez ministra oświecenia publicznego, a w komitecie do spraw królestwa Polskiego rozstrząsnięte projekta ustawy i etatu warszawskiego uniwersytetu, a komunikując takowe rządzącemu senatowi, rozkazujemy:

1) Na zasadzie tej ustawy i tego etatu, w zamian szkoły głównej w Warszawie, założyć od początku przyszłego 1869 do 1870 roku akademickiego cesarski uniwersytet warszawski.

2) Na utrzymanie tego uniwersytetu obrócić obecnie asygnowaną według etatu szkoły głównej sumę 132.100 rsr., brakujące zaś, według etatu uniwersytetu 79.680 rsr., zaliczyć na fundusze skarbu państwa.

3) Potrzebną w bieżącym 1869 r. na utrzymanie warszawskiego uniwersytetu sumę asygnować, w rozmiarze odpowiednim jego etatowi, jako dodatkowy kredyt do budżetu wydatków ministerstwa oświecenia publicznego; od przyszłego zaś 1870 roku wnieść całą ustanowioną (211.780 rsr.) w etacie sumę do właściwego podziału finansowego budżetu ministerstwa oświecenia publicznego.

4) Wszystkie rozporządzenia co do założenia, w zamian szkoły głównej, uniwersytetu, poruczyć ministrowi oświecenia publicznego.

II. Uznawszy za konieczne przekształcić instytut politechniczny i rolniczo-leśny w nową Aleksandryi, na instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, poruczyliśmy ministrowi oświecenia publicznego, przedstawić nam swoje w tym przedmiocie wnioski.

Zatwierdziwszy obecnie ułożone, w wykonaniu tego, przez ministra oświecenia i rozstrząsnięte w komitecie do spraw królestwa Polskiego projekta ustawy i etatu wspomnianego instytutu i komunikując takowe rządzącemu senatowi, rozkazujemy:

1) Na zasadzie tej ustawy i tego etatu, przekształcić od początku 1869 do 1870 roku szkolnego instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Nowej Aleksandryi na instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.

2) Wszystkie rozporządzenia w tym przedmiocie poruczyć ministrowi oświecenia publicznego.

Birż. Wied. doniosły o pogrzebie szczątków Kazimierza Wielkiego bez zwykłych szykan moskiewskich, wówiąc o ogromnym zjeździe na ten dzień do Krakowa i nadmieniając, nadto, że z królestwa Polskiego było cokolwiek osób, oraz że starozakonni wzięli w nim udział, a nawet mała liczba Rusinów — jak dodają — włościan i nieznanych osobistości. *Dzienn. Warsz.* powtórzył ten artykuł, jak również doniósł o zakazie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego; bracia zatem nasi z zakordonu są jako-tako zawiadomieni o odbytych u nas obchodzie.

Austria i Węgry. Ogłoszona już „księga czerwona” — oprócz aktów odnoszących się do konkordatu i przyszłego soboru w Rzymie, nie wielkie budzi zajęcie. Wszelkie inne

czynności dyplomatyczne, obchodzące niedawno żywo Europę, znane już są dostatecznie z dzienników. Do pochowanych zupełnie lub przycichłych na chwilę zawiązań wyjaśnionych w „księdze czerwonej” zaliczyć trzeba sprawę grecko-turecką, rumuńską, i sprawę Niemiec południowych.

Kiedy będą przyjęte przez cesarza obie delegacje, nie wiadomo jeszcze, dotychczas bowiem nie przybyli do Wiednia członkowie sejmku węgierskiego izby niższej — zajęci, jak donoszą, pracami sejmowemi.

Z Pesztu piszą do *Wanderera*: „Wierzą tu prawie wszyscy, że delegacja węgierska zdziała coś bardzo znakomitego, ażeby dla niepopularnej u Węgrów instytucji delegacji wyrobić choć małe uznanie w kraju. Oczywiście, że najwięcej co zdziałać może delegacja węgierska, mogą to być ukroczenia i odpisanie niektórych rubryk budżetu wojennego, praw bowiem stanowić delegacja nie może. Deputowani są więc zniewoleni moralnie całą swą czynnością skierować na budżet. Mają teraz najlepszą sposobność dowiedzenia, że jakkolwiek opozycja właściwa pozostała jeszcze w domu, oni nie zniżyli się do roli automatów na wszystko pobłażliwie potakujących. Jeżeli członkowie delegacji pójdą ślepo za wolą rządu, zaszkodzą tem jedynie i tak mocno zdeskrzydowanej instytucji delegacyjnej. Już teraz przejmując większą część wyborców delegacja takim postrachem, jak niegdyś centralistyczna rada państwa, i nie zanosi się na obudzenie kiedykolwiek sympatyj dla rzeczony instytucji. Twierdzić można stanowczo, że im dłużej istnieje delegacja, tem bardziej pomnożą się szeregi opozycji.”

Francja. Dziennikarstwo niezależne od rządu francuskiego, oczywiście więc zagraniczne, które ma możność mówienia o dzisiejszych stosunkach we Francji bezstronnie, wypowiedziało już pod tym względem swe zdanie, scharakteryzowawszy obiecanie koncesje napoleońskie jako pozory konstytucyj. I rzeczywiście zapatrywanie się takie jest może najstuszej. Pan Rouher, zawiadomiwszy ciało prawodawcze o rozlicznych reformach liberalnych, jakimi Napoleon uszczęśliwić zamysłał naród — zamknął posiedzenia.

Dn. 2 sierpnia zebrał się na senat, ażeby uchwałom, jakie zapasła mają co do niektórych zmian w konstytucji, nadać prawomocności. Senat znajduje się w obec nowego ministerium, dotychczasowe bowiem w Rouherem na czele czynne będzie li do czasu mianowania nowego prowizorycznie. Zamierzone reformy, których treść znana z mesażu cesarskiego, mają być wszystkim, do czego Napoleon skłania się. Więcej tam przyrzeczeń i obiecań, niż ustępstw rzeczywistych, więcej pozoru niż prawdy. Minęły czasy, kiedy cała Europa słuchała z wyteżeniem odezwaniania się mowców izby francuskiej. Wtedy mógł Paryż w istocie z dumą twierdzić, że jest stolicą Europy, a z nad Sekwany, gdzie niekrepowane słowa całego świata o wolności przypominały, oczekiwano zbawienia w Wiedniu, Berlinie, w Anglii i Warszawie. Zmieniły się czasy, dziś imperator francuski nie chce nawet tak blędnego ustępstwa zrobić obywatelom francuskim, ażeby im pozostawić wolność obierania sobie samym burmistrza; a prawo to wykonywali Francuzi przed tem dosyć długo. O zniesieniu kandydatury rządowej ani słyszeć nie chcą. Wyświecenie nadużyć przy wyborach kandydatów rządowych — nie na wiele się zdało. Daremny był głos Juliusza Simona i Pelletana, którzy dowiedli jak demoralizująco wpływa agitacja rządu na wyborców. Rząd ani myśli o rzeczywistym ulżeniu skrepowanego narodu niesłychanymi przepisami administracyjnymi. Inaczej zapatruje się na obiecanie wolności *Journal des Debats* i wypowiada, że należy okazać wdzięczność za obiecanie reformy, których wartości nieuznać niepodobna. Ale z reform tych raduje się jedynie większość ciała prawodawczego, złożona z stronnictwa rządowego — konserwatyści.

Naród zachowuje się biernie, chociaż dziennikarstwo półurzędowe stara się wmówić, że reformy korzystny wywarły wpływ na niezadowoloną ludność. Stronnictwo „nieprzejednanych” tymczasem łączy z dniem każdym liczniejszych zwolenników.

Zamiar powołania do gabinetu pozornych liberałów nie nada pozornym reformom większego znaczenia, co opozycja i tak odrzuciła. Opozycja chce wytrwale podtrzymać interpelacyi lub przyrzeczenia rozleglejszych a rzeczywistych koncesyj.

Hiszpania. W jaskrawem świetle przedstawiają się stosunki w Hiszpanii. W jednej z korespondencyj do dzienników zagranicznych z Madrytu czytamy: „Wojsko i wojenność wszędzie ma przewagę. Wielkorządca jest żołnierzem i prezydent ministrów także wojskowym, a jedynym stanem w państwie, któremu regularnie wypłacają i którego potrzeb nie ukrocąca, jest wojskowość. Każdego dnia słychać o nadu-

życiach ze strony rządu w konstytucji, szczególnie ma to miejsce w skutek targnięcia się na wolność osobistą; zawarowaną jak wiemy konstytucją.”

Rzym. Z Rzymu piszą: Wszelka wiadomość nadechodząca z Paryża rozwesela albo zasmuca hierarchów rzymskich; nie-jeden noszący wczoraj jeszcze głowę wysoko, dziś wodzi okiem po ziemi, zwiesiwszy głowę jako kwiat uwiedły. Nawet naj-przychylniejsi przyjaciele Ojca św. wyznają, że zwołaniem soboru włożył Ojciec święty wielki ciężar na swe ramiona, a tem bardziej, że już dziś przewidują bardzo wątpliwy rezultat soboru. Papież chciał niezawodnie, jak zawsze tak i zwołaniem soboru dobra jedynie dla narodów, bo serce jego przejęte uczuciami wzniosłymi, ale wiadomo, że najlepsze chęci i serce nie stanowią jeszcze monarchy, tak też trudno zapewnić, że wielkie zamiary papieża uwieńczone zostaną pomysłnym skutkiem.

Wschód. Poinformowani dobrze w sprawach wschodnich twierdzą stanowczo, że wysoka Porta wie dobrze o niemożności zatrzymania dłużej Egiptu pod swoją opieką. Kiedy więc ma się skończyć wpływ wszelki wywierany ze Stambułu, myślą tam przynajmniej o wynagrodzeniu dla siebie, junemi słowy o wydobyciu jak największej ilości pieniędzy od wicekróla Egiptu. U wielkiego wezyra odbywają się narady ministerjalne, gdzie, zdaje się Turkom, że się wazą przyszłe losy Egiptu. Stojący u steru rządów mówią głośno, że dla dobra państwa otomańskiego należy wicekrólowi odebrać rząd w Egipcie; przed ostatecznym jednak zawyrokowaniem chcą go do odpowiedzialności pociągnąć. Stronicy wicekróla, których ma wielu w Stambule, chcieliby sami sprowadzić jak najrychlejsze przesilenie, wierzą bowiem, że dyplomacyi uda się usprawiedliwić go przed wysoką Portą.

Prace ustawodawcze postępują raźnie, sami jednak nieuprzedzeni Turcy wątpliwość o dobrych skutkach z ustaw nowych w narodzie. Przesady bowiem głęboko zakorzenione, samowola i ospałość powszechna, stają w poprzek wszelkim najgorliwszym usiłowaniam w przeprowadzeniu reform.

W kwestyi wschodniej odezwał się już i Mazzini. W tych dniach pojawił się okólnik jego, wystosowany do komitetów towarzystwa demokratycznego na Wschodzie. Mazzini objawia swe zdanie w kwestyi wschodniej następująco: Wierzy on silnie w wielką przyszłość Grecyi i jest przekonany, że przyszła wielka Grecya pójdzie ręką w rękę z Włochami. Objawia również silne przekonanie i niezachwianą wiarę w wielką przyszłość narodów słowiańskich, i przyszłość tę wita już teraz z uniesieniem. Sprawa wschodnia dotyka Europę z dwóch względów; Europa powinna naprawić niesprawiedliwość, jaką popełniła, powinna w imieniu wolności i postępu wydać wojnę fatalizmowi, ażeby ożywić obumarłe społeczeństwo. Mazzini sądzi, że Grecya powinna dać inicjatywę, jako naród na Wschodzie najbardziej postępowy.

Program jego prosty, t. j. żąda federacyi żywiołu słowiańskiego, rumuńskiego i greckiego; Konstantynopol byłby wolnym miastem z siedzibą federacyjnego rządu centralnego. Utrzymuje dalej, że dzień, w którymby stronnictwo ruche na Wschodzie program taki przyjęło, byłby dniem rozwiązania kwestyi wschodniej.

Przybył już do Stambułu poseł do szczególnych poruczeń wicekróla Egiptu. Reszdy paşa, poseł, ma porobić ważne odkrycia, z którymi wyprawił go wicekról.

Mowa, którą rejencya serbska zamknęła obrady skupczyny, wyraża że po latach 50 przeprowadziła Serbia dzieło swej niepodległości, uchwalwszy sama dla siebie nową konstytucję. Bez krwi rozlewu — kończy przemowa — doszliśmy do wolności, Połączmy wolność z porządkiem a kraj zakwitnie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wybór uzupełniający do rady powiatowej nadworniańskiej. D. 7. b. m. odbył się w Nadworniu wybór uzupełniający członka z grupy gmin wiejskich, do tajejszej rady powiatowej. Wybrany został p. Zygmunt Pfisterer, zastępca zawiadowcy warzelnii soli w Delatynie.

* (S) *Kołomyja* 14. lipca. Dzisiaj t. j. we środę chowamy Jana Juliana Szczepańskiego, męża, który pilnie od młodości przez 74 lat życia swego pracował na polu literackim dla dobra ojczyzny — uczać siebie i innych zapomnianego języka polskiego jako nauczyciel, współpracownik „Gazety lwowskiej” mianowicie „Rozmaitości” — i wydawca książek szkolnych, które aż do ostatnich dni pomimo nadwątłego zdrowia tłumaczył na język ojczysty. Czość jego pamięci!

* *Złoczów* 13. lipca 1869 r. Adam ks. Sapieha wezwał swych wyborców, ażeby przed przystąpieniem do świeżej akcyi po-

podobno, iż został skazanym na wieczystą samotność, która dlań stała się prawdziwą męczarnią. Myśl, że nie ujrzy twarzy, nie usłyszy głosu ludzkiego, przyprawiała go o rozpacz! Nie zważając na dane słowo, na żadne niewidome potęgi, Cień postanowił wyostać się na wolność, a choćby mu przyszło zwidzić straszliwe wnętrza ziemi i walczyć z Ognią — on wyswobodzi Wodnicę! sam uzyska i jej wróci wolność! która — dopiero teraz to poznał — jest skarbem największym! Siły, potrzebne do walki, czuł w sobie; przygód pragnął, niebezpieczeństwa nie lękał się.

— Muszę wyostać się z pałacu! — zawołał, przemysłiwając nad sposobami oswobodzenia Wodnicy, której dobrodziejstw był pomny.

Chciał najpierw upewnić się: czy niema jakiej drogi do wyjścia z miejsca zaczarowanego? Zadnej! Pałac i ogród ani końca ani początku nie miał; gdziekolwiek stanął — zawsze był pośrodku.

Pozycja Cienia była okropną! Ale mąż nie zwykł poddawać się rozpaczom, w przeciwnościach nabiera on nowego hartu i siły.

Przekonał się, że własna moc i potęga nie wystarczą, Cień ogładnął się za inną siłą, którąby mu pomogła być mogła. Wzywał więc tajemniczego głosu, by go wsparł swoją potęgą... Ale głos ani sam pomocy nie przyrzekał, ani robił nadziei, że kto lub cokolwiek zdoła pomódz Cieniowi.

(C. d. n.)

Rzecz o teatrze polskim

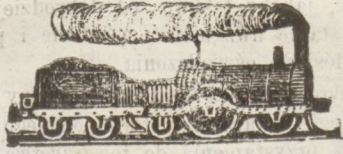
w Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Estetyczny sąd krytyków i znawców, występujących z uroszczeniami nieomyślności, prowadzi dla tego do zaciętych sporów, niż krytyczne oceny w przedmiotach ścisłych nauk przyrodniczych, ponieważ między naukami przyrody a naukami ducha zachodzi wielka różnica, pod względem ostatecznych wyników, do których się w nich przychodzi. Tamte przeprowadzają swe wnioski indukcyjne do ostro sformułowanych praw i prawideł; te zaś przeciwnie docierają do wniosków i orzeczeń, które zapadają według psychologicznego taktu. Każdy więc krytyk odpowiednio swej idiosynkrazji czyli indywidualności temperamentu i konstytucji ciała, tudzież osobowości ducha, wychodząc z ogólnych prawideł sztuki osnutych na wzorach jeniálních mistrzów, wydaje o płodach jej swe estetyczne wyroki. Zaprawiwszy zaś swój sąd na znakomitych przedmiotach wyższego aryzmu, nie poprzestaje już na samem ocenieniu naśladowców tego lub owego wielkiego mistrza, ale przykładą zuchwale swój krytyczny łokieć nawet do samych bohaterów sztuki z wyraźnym żądaniem, aby każdy z ich płodów pod zagrożeniem odsądzenia przystawał koniecznie do tej miary. I tak nawet o ojcu poetów, Homerze, poważyla się krytyka wydać sąd, iż czasami zasypia, chociaż do jego poetyckiej wielkości nikt jeszcze

dotąd nie dorósł. Tak samo w dziełach Szekspira, i to nie tylko w podsuniętych lub tak słabych jak Henryk VI, ale nawet w utworach szekspirowsko-mistrzowskich, powynajdywała nie małe wady w założeniu i ważne usterki w przeprowadzeniu, — np. w „Kupcu weneckim” podwójna akcye itp. Jak daleko zaś ona w przedwiedzeniu nieomyślności swego zdania zapędza się czasem nawet w obec jeniuszów, poświadczają ta okoliczność, iż o samym Rafaelu odważył się Winkelmann powiedzieć, że w porównaniu z dzisiejszymi malarzami jest on aniołem, ale w obec starożytnych malarzów osłem. Częstość nawet uczona i mądra krytyka może się łatwo przedzierzgnąć w areypocieszną błazenteryę, jak to ów sąd Woltera o „Hamlecie” stwierdza, i podobne ocenienia różnych rzeczy w dzisiejszych czasach, dowodzące jasne, że krytyka przesadnym lub niezgrabnym zastosowaniem prawdziwych zasad — popada zawsze w nieznośną pedanteryę i studenką jednostronność.

Chęć się ochronić od tego umysłowego kalectwa, które dla takiego kaleki w codziennej walce w warunki bytu wielce jest zgubnym, dla społeczeństwa zaś, w którym żyje, staje się częstokroć uciążliwym — nie należy dla utrzymania równowagi pomiędzy wszystkimi siłami umysłowymi ograniczać się na ciasne kółko wiedzy, do specjalnych studyów raz sobie obranej, ale potrzeba ile możliwości dążyć do zapoznania się przynajmniej encyklopedycznie z wypadkami badań różnych umiejętności. Bo każda z nich zatrudnia szczególnie tylko pewne zdolności umysłowe i wzmacnia je przez wytrwałe ćwiczenie. Jednostronne zaś ich wykształcenie ma tę



OBWIESZCZENIE.

Z dniem otwarcia kolei żelaznej Karola Ludwika ze Lwowa do Krasnego, Brodów i Złoczowa t. j. 12. b. m., cała czynność dotycząca się osobowych i mieszanych pociągów kolei lwowsko - czerniowiecko - jasskiej odbywać się będzie na **głównym dworcu lwowskim kolei Karola Ludwika.** Od powyższego dnia począwszy, wszystkie osobowe i mieszane pociągi kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej będą za jeżdżać do głównego dworca lwowskiego kolei Karola Ludwika i z tegoż dworca odjeżdżać. **Pakunki i spieszne przesyłki na wszystkie koleje będą podobnie tylko w dworcu kolei Karola Ludwika przyjmowane i wydawane:**

Porządek jazdy we wszystkich kierunkach poczynający się z dniem otwarcia ułożony jest według czasu (zegara) lwowskiego.

Lwów, 7. Lipca 1869.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Dyrekcya ruchu c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

KUNDMACHUNG.

Mit dem Eröffnungstage der Carl Ludwig-Bahn-Linien Lemberg-Brody und Krasne-Złoczów, das ist am 12. d., wird die **gesamte Manipulation** der Personen- und gemischten Züge für die Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn in den Zentral-Bahnhof der Carl Ludwigs-Bahn zu Lemberg verlegt. Demnach werden vom obigen Tage angefangen alle Personen- und gemischten Züge der Lemberg-Czernowitz-Jassy-Eisenbahn in den Bahnhof der Carl-Ludwigs-Bahn einfahren und auch von dort in Verkehr gesetzt werden. Desgleichen werden **für alle Bahnstrecken nur im Carl Ludwigs-Bahnhofe Gepäck und Eilgüter aufgenommen und ausgefolgt.**

Den mit dem Eröffnungstage in Anwendung kommenden Fahrplänen nach allen Bahnrichtungen liegt die Lemberger Zeit (Uhr) zu Grunde.

Lemberg, am 7. Juli 1869.

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl-Ludwigs-Bahn.

Betriebs-Direction der k. k. priv. Lemberg-Czernowitz Jassy-Eisenbahn.

RUCH POCIĄGÓW OSOBOWYCH

na ces. kr. uprzyw. kolei galicyjskiej

Karola Ludwika

ważny od dnia 12. Lipca 1869.

Od Krakowa ku Złoczowowi					Od Złoczowa ku Krakowu				
Stacje.	Pociąg mieszany N. 1.		Pociąg osobowy N. 3.		Stacje.	Pociąg mieszany N. 2.		Pociąg osobowy N. 4.	
	Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd		Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd
	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.		G. M.	G. M.	G. M.	G. M.
Kraków	wiecz.	10 22	pr. poł.	11 35	Złoczów	w poł.	12 41	w noc.	1 55
Bierzanów	10 37	10 38	11 48	11 49	Kniaże	1 1	1 1	2 15	2 15
Podłęże	10 55	10 57	12 4	12 6	Krasne	1 35	1 54	2 49	2 59
Kłaj	11 15	11 15	12 21	12 21	Zadwórze	2 22	2 30	3 27	3 29
Bochnia	11 32	11 36	12 35	12 41	Barszczowice	2 59	3 7	3 58	4 —
Słotwina	12 —	12 4	12 59	1 4	Podzamecze	3 42	3 57	4 35	4 45
Bogumiłowice	12 36	12 37	1 31	1 34	Lwów	4 16	5 16	5 4	5 41
Tarnów	12 52	12 58	1 45	1 50	Mszana	5 46	5 47	6 7	6 9
Wałki	1 26	1 26	2 11	2 11	Kamienobród	6 6	6 6	6 27	6 27
Czarna	1 39	1 40	2 22	2 23	Gródek	6 16	6 21	6 36	6 41
Dębica	1 59	2 4	2 41	2 46	Sąd. Wisznia	6 55	6 57	7 12	7 14
Ropeczyce	2 27	2 28	3 6	3 7	Mościska	7 30	7 32	7 41	7 44
Sędziszów	2 43	2 46	3 19	3 21	Medyka	7 57	7 58	8 5	8 6
Trzciana	3 7	3 9	3 38	3 39	Przemysł	8 20	8 35	8 24	8 29
Rzeszów	3 34	3 49	4 1	4 8	Żurawica	8 48	8 48	8 40	8 40
Łańcut	4 19	4 23	4 34	4 36	Radymno	9 15	9 16	9 —	9 1
Przeworsk	4 57	5 1	5 4	5 6	Jarosław	9 40	9 44	9 20	9 23
Jarosław	5 30	5 36	5 28	5 32	Przeworsk	10 11	10 13	9 43	9 45
Radymno	5 59	6 1	5 52	5 54	Łańcut	10 49	10 51	10 12	10 14
Żurawica	6 27	6 27	6 15	6 15	Rzeszów	11 23	11 33	10 38	10 43
Przemysł	6 39	6 54	6 25	6 46	Trzciana	12 2	12 3	11 4	11 5
Medyka	7 16	7 18	7 5	7 6	Sędziszów	12 25	12 27	11 21	11 23
Mościska	7 44	7 47	7 28	7 30	Ropeczyce	12 42	12 43	11 34	11 35
Sąd. Wisznia	8 21	8 25	7 57	7 59	Dębica	1 7	1 13	11 52	12 28
Gródek	9 —	9 4	8 30	8 34	Czarna	1 36	1 39	12 44	12 45
Kamienobród	9 15	9 15	8 43	8 43	Wałki	1 55	1 55	12 56	12 56
Mszana	9 35	9 36	9 1	9 2	Tarnów	2 25	2 38	1 16	1 23
Lwów	10 9	11 9	9 28	10 8	Bogumiłowice	2 53	2 57	1 34	1 35
Podzamecze	11 28	11 38	10 27	10 34	Słotwina	3 32	3 37	2 —	2 3
Barszczowice	12 13	12 18	11 9	11 12	Bochnia	4 1	4 11	2 21	2 27
Zadwórze	12 47	12 52	11 41	11 43	Kłaj	4 31	4 31	2 42	2 42
Krasne	1 20	1 35	12 11	12 21	Podłęże	4 50	4 55	2 56	2 57
Kniaże	2 9	2 9	12 55	12 55	Bierzanów	5 14	5 16	3 12	3 13
Złoczów	2 29	po poł.	1 15	w noc.	Kraków	5 33	rano	3 26	po poł.

Od Krakowa ku Wieliczce						Od Wieliczki ku Niepołomicom			
pociąg mieszany		Nr. 19		Nr. 21		Nr. 25		Pociąg mieszany Nr. 23	
Stacje	Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd	Stacje	Przyjazd	Odjazd
	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.		G. M.	G. M.
Kraków	rano	6 28	w poł.	11 23	wiecz.	5 30	Wieliczka	w poł.	1 1
Bierzanów	6 45	6 48	11 40	11 43	5 47	5 50	Bierzanów	1 13	1 17
Wieliczka	7 —	rano	11 55	w poł.	6 2	wiecz.	Podłęże	1 35	1 40
							Niepołomice	1 50	po poł.

Od Niepołomic ku Krakowu.				Od Wieliczki ku Krakowu			
Pociąg mieszany Nr. 28		Pociąg mieszany		Nr. 26		Nr. 30	
Stacje	Przyjazd	Odjazd	Stacje	Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd
	G. M.	G. M.		G. M.	G. M.		
Niepołomice	po poł.	3 37	Wieliczka	rano	7 40	wiecz.	7 40
Podłęże	3 47	3 50	Bierzanów	7 52	7 55	7 52	7 55
Bierzanów	4 10	4 15	Kraków	8 15	rano	8 15	wiecz.
Kraków	4 35	po poł.					

Wiedeń, w Lipcu 1869.

Generalna Dyrekcya
c. k. uprzyw. kolei galicyjs. Karola Ludwika.